Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

5. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Zawiadomienie o słabości pp. Biłousa i Starowiejskiego. — Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym we Lwowie. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Kabata, Dubsa, Gniewosza, Koczyńskiego, Zyblikiewicza i księcia Sanguszki. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Dyskusya specyalna. — Poprawki pp. Koczyńskiego i księcia Sanguszki. — Przemowa p. Majera. — Pierwszy ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką księcia Sanguszki przyjęty. — Poprawka p. Koczyńskiego do ustępu drugiego poparta. — Poprawka p. Trzecieskiego niedostatecznie poparta. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczenie dyskusyi przyjęty. — Naglący wniosek p. Krzeczunowicza o polecenie komisyi do przedłożenia wniosków co do składu Sejmu i zmiany ustawy wyborczej. — Rezultat ukonstytuowania się wybranych dotychczas komisyj. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do wyboru komisyi budżetowej przyjęty. — Wniosek p. Grocholskiego co do składu tej komisyi uchylony. — Wybory komisyi budżetowej. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy już jest dostateczna liczba panów posłów, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. Sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta protokół 4. posiedzenia Sejmu krajowego z 23. Listopada).

Marszałek. Nie ma nikt nic do sprostowania w protokole? (Milczenie.) Nikt się nie zgłasza, więc protokół jest przyjęty. Teraz odczytamy dalszy spis petecyj.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 24. Listopada 1866:

11. Tessarczyk Antoni, przez posła Lipczyńskiego, o potrzebie wydania opisu niewinnie pomordowanych w r. 1846., do czego zebrał materyały.

12. Dymidowicz Izydor, emerytowany radca byłej Rrzeczypospolitej krakowskiej, przez posła Lipczyńskiego, o umorzenie skutków wyroku sądu wojennego.

13. Pozbawieni praw obywatelskich w Krakowie w skutek wyroków sądów wojennych w r. 1864., przez posła Lipczyńskiego, o zniesienie ciężących na nich skutków prawnych.

14. Lekarze i urzędnicy administracyjni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przez posła Lipczyńskiego, o podwyższenie płacy.
15. Hr. Starzeński Kaźmierz, przez posła hr. Badeniego, zdaje sprawę z funduszu na formacyę pułku wolnych Krakusów.
16. Gmina Trześniowa, w obwodzie sanockim, przez posła księdza Stępka, o zwrócenie pastwisk i lasów.“

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Kilka petycyj przeczytanych na początku zostały na moje ręce przysłane i przezemnie do Wys. Sejmu wniesione. Poczuwam się więc do obowiązku, ażeby przemówić słów parę na ich poparcie i polecić je uwadze Szanownej Izby. Ja zacznę jednak w innym porządku, niż są one w protokole umieszczone; i tak przemówię najprzód za petycyą lekarzy krakowskich.... (Szmer w Izbie).

Marszałek (przerywa). Przepraszam szanownego posła — merytoryczne ocenianie petycyj należy do komisyi, a dopiero jak przyjdą w referacie komisyi na stół Wys. Izby, wtenczas będzie można przystępować do dyskusyi nad niemi.

Poseł Lipczyński. Chcę przemówić parę słów w kwestyi osobistej. Poniewaz tu na przeszłorocznej kadencyi sejmowej przy podawaniu i czytaniu petycyj w protokole, posłowie przemawiali i polecali je do uwzględnienia Wys. Zgromadzeniu, więc i ja tego prawa używać pragnę; tak się działo przy petycyach o statuta miejskie i przy innych petycyach. Kiedy więc na przeszłej kadencyi w tylu wypadkach służyło to prawo przemawiania, to i ja się domagam tego prawa, a za to ręczę, że w mojem przemówieniu będę się starał być jak najzwięźlejszym i wcale dyskusyi prowadzić nie myślę, gdyż o każdej petycyi mam tylko kilka słów do powiedzenia, ażeby je polecić uwadze Wys. Sejmu — a to wszystko dla tego, ponieważ doświadczenie z przeszłej kadencyi nas naucza, że przeszło z 3000 petycyj, wniesionych do Wys. Sejmu, połowa nie przyszła wcale pod rozprawę Wys. Izby. Ażeby więc Wys. Sejm z treścią i dążnością każdej petycyi przynajmniej zaznajomić, muszę kilka słów o każdej przemówić. (Gwar.) A czy się tak nie działo? Proszę, niech Wys. Izba raczy rozstrzygać. (Szmer w Izbie.) Ja się odwołuję do Wys. Izby...

Marszałek (przerywa). Ja muszę się do regulaminu stosować, a ten właśnie orzeka, że dyskusya tutaj nie ma miejsca.

Poseł Lipczyński. A ja odwołuję się do całej Izby, czy na przeszłej kadencyi nie było tego zwyczaju i żądam głosu co do formy.

Marszałek (do sekretarza). Proszę odczytać §. 82. regulaminu — do niego musimy się zastosować.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. §. 82. regulaminu opiewa (czyta):

„Sekretarz przez Marszałka do utrzymywania listy podawanych petycyj przeznaczony, spisuje takowe z krótkim wyciągiem treści, podając je według tej krótkiej treści do wiadomości Sejmu, poczem Marszałek odsyła je do komisyi petycyjnej, jeżeli Sejm inaczej nie uchwali.“

Marszałek. A więc przy dyskusyi, gdy już przyjdzie sprawozdanie komisyi petycyjnej, będzie można w tym przedmiocie głos zabierać, dzisiaj zaś dyskusya nie ma miejca.

Poseł Lipczyński. Więc zastrzegam sobie tylko, ażeby w tym porządku, jak do protokołu petycye podane są, przychodziły zreferowane pod obradę na stół Wys. Izby.

Marszałek. To jest rzeczą komisyi petycyjnej; niewątpię iż ona godnie wywiąże się z danego jej polecenia i ze swych obowiązków.

Poseł Lipczyński. Ale ja sobie to zastrzegam, ażeby te petycye były Wys. Sejmowi przedstawione.

Sekretarz Paszkowski. Sekretarz Biłous nadesłał pismo z uwiadomieniem, że dla słabości nie może przychodzić na posiedzenia. P. Starowiejski, który otrzymał urlop, donosi teraz, że zachorował.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego; — jest to drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku domowoczynszowym. Referent Wydziału krajowego p. Grocholski ma głos w tym przedmiocie.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny). Prosiłbym, ażeby Wys. Izba raczyła mię uwolnić od powtórnego odczytywania tego sprawozdania, które onegdaj przy pierwszem czytaniu już tutaj odczytałem, gdyż można przystąpić do rozpraw bez takiego powtórnego odczytywania. (Głosy: Wnioski — wnioski tylko odczytać....) Więc jeżeliby się Wys. Sejm zgodził na to, tobym tylko wnioski odczytał. (Głosy: Dobrze! dobrze!) (czyta):

„Wysoki Sejm raczy na dodstawie §. 19. statutu krajowego uchwalić następujące wnioski:

1. Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.

2. Procent strącony z czynszów przy wywymiarze podatku domowo-czynszowego na utrzymanie budynku (*sarta tecta*) wynosić ma w mieście Lwowie 30%."

Marszałek. Rozprawa ogólna, otwarta, p. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Jeżeli zabieram głos w sprawie przez Wydział krajowy gruntownie zbadanej, to jedynie w celu tem silniejszego poparcia wniosku Wydziału krajowego, wniosku ze wszech miar uzasadnionego, zmierzającego do sprawiedliwego opodatkowania mieszczaństwa lwowskiego, upadającego pod ciężarem podatku domowego. Nie ma bowiem przedmiotu podlegającego podatkowi, któryby był tak wysoko opodatkowany jak dochód z realności miejskich we Lwowie.

Przyczyna tego leży w centralizacyi czyli unifikacyi prawodawstwa, to jest: w systemie rządzenia wszędzie podług jednej normy, bez względu na odrębność stosunków pojedynczych krajów.

Ztąd też pochodzi, ze przy zaprowadzeniu podatku domowego i dodatków nie uwzględniono stosunków kraju naszego i miast, a w szczególności tej okoliczności, że dochód z realności miejskich w Galicyi nie może być postawiony na równi z dochodem, jakie niosą realności miejskie w innych prowincyach pod każdym względem zamożniejszych od naszego biednego kraju. Tam właściciel domu podnosi czynsz najmu w miarę wzrostu podatku domowego i podnieść go może, bo w miastach kwitnie przemysł i handel, a przy znacznym zarobku ogólna panuje zamożność; tam więc nie właściciel domu, lecz właściwie najemca opłaca podatek domowy. To zaś co się dzieje w innych prowincyach, u nas jest niemożebnem, bo u nas ani przemysł, ani handel nie rozwinęły się do tego stopnia, by miasta na nich oprzeć się mogły, u nas w ogóle kraj cały podupadł, a upadek kraju oddziaływa na miasta. Miasto Lwów stoi tylko tem, że w niem koncentrują się najwyższe w kraju urzędy, sądy i szkoły, niemniej wojskowość; niepodobnem zaś jest żądać podwyższenia czynszu najmu od urzędników lub wojskowych, oni bowiem żyją tylko z płacy zaledwie wystarczającej na opędzenie potrzeb codziennego życia.

Dowodem tego jest ta okoliczność, że od r 1849., od którego zaczęło się podwyższanie podatku domowego przypisaniem dodatków, czynsze domów bardzo mało się podniosły, gdy przeciwnie od owego czasu podatek domowy więcej niż w trójnasób się podniósł. I tak: dom który w roku 1848. opłacał 300 złr., opłaca dziś tytułem podatku domowego wraz z dodatkami prawie 1000 złr.

Że zaś podatek domowy niszczy mieszczan, zabierając im prawie cały dochód z domów, bardzo łatwo dowieść można.

Podatek domowy wraz z dodatkami wynosi, jak to sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, 34% ryczałtowego dochodu. Z tego ryczałtowego dochodu należy prócz tego potrącić koszta utrzymania realności, to jest nie tylku zwyczajne koszta utrzymania budynku w dobrym stanie i wszelkich reperacyj, dalej koszta połączone z utrzymaniem stróża domowego, oświetleniem, czyszczeniem kominów, utrzymaniem czystości, zabezpieczeniem od ognia, kwaterunkiem wojska, ale trzeba także potrącić koszta większych restauracyj realności, które, chcąc substancyę samą to jest budynek uchronić od zupełnego zniszczenia i upadku, po upływie niejakiego czasu, t. j. 12 lub 15 lat, koniecznie przedsiębrać należy, jako to koszta połączone z postawieniem nowego dachu, ganków i niektórych części murów, zepsuciu podpadających, a na których pokrycie już nie wystarczy dochód z realności, bo restauracye tego rodzaju większego wymagają kapitału.

Zważywszy, że od czasu podwyższenia podatku domowego, tak cena wszelkich materyałów, t. j. budulcu drewnianego, kamienia, cegły, wapna i t. d., jakoteż zapłata rzemieślników i robotników prawie o 30% się podniosły, nie podlega żadnej wątpliwości, że potrącenie 30% na pokrycie wszystkich tych kosztów nie jest przesadzonem; strąciwszy tedy z dochodu ryczałtowego 34% tytułem podatku domowego, a 30% na sarta tecta, czyli razem 64%, pozostaje z dochodu realności tylko 36%.

Za nadto mały dochód, aby chęć budowania domów mogła u nas wzrastać. Baczyć jeszcze trzeba i na tę okoliczność, że z wyjątkiem kilku nie mamy realności we Lwowie, któraby była zupełnie wolną od długu. Każda realność mniej więcej jest obciążoną długiem, zaciągniętym bądź u osób prywatnych, bądź to w instytucie publicznym, zazwyczaj w kasie oszczędności.

Właściciel realności, obciążony długiem prywatnym, jest wprawdzie w możności zapłacenia

wierzycielowi swemu procentu z owej 36% pozostałej reszty dochodów, wszelako o zapłaceniu kapitału już mowy być nie może.

Jeżeli zaś realność miejska obciążona jest długiem pożyczkowym, zaciągniętym w kasie oszczędności, bardzo smutnym jest stan właściciela takiej realności. Na hipotekę realności, niosącej 3000 złr. rocznego dochodu, udziela kasa oszczędności pożyczki do 10.000 złr., od której dłużnik na spłatę procentu i umorzenie kapitału ma co roku uiszczać 900 złr. Straciwszy tedy z rocznego dochodu 3000 złr. najpierw 34% na podatek, t. j. 1020 złr., dalej 30% na *sarta tecta*, t. j. 900 złr. nareszcie 900 złr. na spłatę raty do kasy oszczędności, czyli razem 2820 złr., pozostaje właścicielowi realności, przy noszącej 3000 złr. rocznego dochodu, a oprócz długu szparkasowego, żadnym innym nie obciążonej, mała resztka 180 złr.

Do takich doszliśmy następstw w skutku zbyt wygórowanego podatku domowego.

W stanie tak opłakanym znajduje się dziś mieszczaństwo nasze we Lwowie. Właściciel realności miejskiej we Lwowie przestał być właścicielem onejże, i stał się tylko zarządcą swojego własnego majątku na korzyść administracyi podatkowej. Dalszej przyczyny tego smutnego stanu rzeczy szukać należy w dodatkach do podatku domowego, a głównie w dodatku na indemnizacyę, który dziś wynosi prawie tyle, ile przed zaprowadzeniem dodatków do podatku, to jest do roku 1848., wynosił cały podatek domowy.

Nie będę tu wchodził w bliższy rozbiór tej kwestyi, czyli dodatek indemnizacyjny miastom slusznie nałożonym został, to jednak pewną jest rzeczą, że owe błogie skutki, jakich po wyswobodzeniu włościan z powinności na nich ciężących spodziewać się należało i należy, nie tylko nie spłynęły dotąd na miasta, lecz przeciwnie ten skutek nastąpił, iż od owego czasu życie w miastach nadzwyczaj podrożało.

Ztąd też moi Panowie pochodzi, że od lat kilkunastu nikt prawie we Lwowie nie buduje, pomimo zaprojektowanego przez Wydział przedłużenia terminu, nikt budować nie będzie, bo któż, mogac dziś swe kapitały pod najkorzystniejszemi warunkami lokować, zechce je obrócić na wybudowanie realności miejskiej, by po upływie niejakiego czasu stać się bezpłatnym administratorem własnego majątku na rzecz skarbu podatkowego.

Ztąd też pochodzi że miasta się w ogóle nie podnoszą, przeciwnie upadają, że mieszczaństwo co raz bardziej ubożeje, i że tam, gdzie niedawno temu panowała zamożność, dziś zamieszkuje bieda i nędza.

Moi Panowie! Od pomyślności miast zależy niewątpliwie rozwój przemysłu i handlu; są to najgłówniejsze warunki dobrobytu kraju; przeto w interesie kraju powinniśmy przyjąć wniosek Wydziału krajowego i tym sposobem choć w małej części przyczynić się do podniesienia mieszczaństwa lwowskiego, które pomimo srogich i ciężkich czasów, jakie przeżyło, potrafiło jednak do dziś dnia zatrzymać charakter czysto polski w nieskazitelnej czystości! (Brawo.)

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Prośba miasta Lwowa jest tak słuszną, tak uzasadnioną, tak sama za sobą przemawiającą, iż niewątpię, że Wys. Izba zechce się przychylić do wniosku Wydziału krajowego.

Jeżeli zabieram głos, to jedynie dla tego, ażeby uczynić kilka uwag, które posłużą do bliższego objaśnienia tej sprawy. Między powodami przez Wydział krajowy przytoczonemi, dla uzasadnienia przedłużenia terminu uwolnienia od oplaty podatku domowego, pominięto jeden bardzo ważny argument, a ten jest: iż podczas gdy w innych prowincyach kapitał z oszczędności formujący się szybko wzrasta, u nas przeciwnie bardzo leniwo postępuje, a zatem termin, który może być dostatecznym w innych krajach koronnych, u nas nie jest dostatecznym. — Zawsze a zawsze przez nieświadomych rzeczy powtarza sie u nas pytanie, dla czego tak mało we Lwowie budują? Jest to bardzo naiwne pytanie, na które odpowiedzieć mogę z doświadczenia tem, że kto przystępując do budowy, posiada cały kapitał, jak skoro budowa jest ukończoną, jest właścicielem tylko ²/₃ części tego kapitału, a może i mniej nawet. (Brawa.) Nie dosyć na tem, ale właściciel nowo wystawionego domu, z wolnego człowieka, staje się urzednikiem skarbowym, a to urzędnikiem bezpłatnym. (Brawa.)

Ludzie nie budują dla tego, bo mają przed sobą smutne, odstraszające przykłady tych co dawniej budowali. Że stan posiadaczy domów stolicy naszej jest opłakania godnym, każdy o tem wie, ale nie każdy może wie, że ten smutny stan oddziaływa daleko smutniej jeszcze na inne klasy mieszkańców, oddziaływa na stan rzemieślników, którzy przez zaprzestanie stawiania nowych budynków zostali pozbawieni zarobku.

Moi Panowie! Liczby zarówno są nieubłagane jak i fakta, otóż liczbami dowieść można, że ile

razy suma podatkowa podwyższoną zostaje, to ile przybywa z jednej strony do kasy, o tyle z drugiej strony ubywa chleba po warsztatach rzemieślniczych. (Brawa.) Przejdźmy teraz do faktów; faktem jest ogólne zubożenie licznej klasy niegdyś zamożnych właścicieli domów, faktem jest upadek najpracowitszych rzemieślników, faktem jest brak zajęcia nawet dla wyrobników, bo nowych domów nie budują a starych nie należycie naprawiają.

Są to fakta, które dalszego dowodu nie potrzebują, i przemawiają same za sobą. Nie możeto być naszym zamiarem uwolnić się od płacenia podatków; każde Państwo ma swoje potrzeby, każde Państwo żąda podatków, trzeba podatek płacić, ale w sprawiedliwym wymiarze, o tyle, o ile siły nasze ku temu wystarczą.

Na czemże moi Panowie zależy ten smutny stan? oto na tem, że podczas gdy w innych krajach, nawet i w innych prowincyach Państwa austr. dobrobyt mieszkańców poprzedza, podatki zaś następują, u nas przeciwnie się dzieje. (Brawa.) U nas podatki pierwsze zajmują miejsce, dobrobyt nie postępuje, bo z podatkami równego kroku wytrzymać nie może. (Brawa.)

Że tak jest w samej rzeczy, Panowie, mamy dowód w tem co się dzieje, co widzimy w kraju naszym. Kto założył koleje żelazne u nas? Kto założył u nas banki? Założono je kosztem kapitałów obcych po największej części, a to dla tego, bo tam dano czas kapitałom gromadzić się i uformować, potem można było do najwyższego stopnia takowe pośrednio lub bezpośrednio opodatkować. Ale kapitały obce, które nagromadzono gdzieindziej przez dobrobyt, szukają umieszczenia u nas. Mamy na pozór wszystko, ale w samej rzeczy prawie nic. (Brawo.) Potrzebujemy furmana żelaznego, mamy go, ale kto jest tym furmanem? jest nim albo Niemiec albo Anglik; potrzebujemy pieniędzy, są banki, które nam tych pieniędzy dostarczą, te banki są wiedeński i angielski, lecz my w samej rzeczy nic nie mamy. (Brawo.) I komuż przysłuża prawo przemówienia w tej sprawie i uzyskania jakiejkolwiek ulgi, jeżeli nie poważnemu ciału ustawodawczemu, Reprezentantom narodu, który niedawno dał dowód swojej lojalności, swego przywiązania do Tronu i do osoby Najjaśniejszego Pana? Sądzę, że temu ciału przysłuża prawo przemówienia, i to, co to ciało wypowie, pewnie Wys. Rząd uwzględni.

Te to są moje uwagi, które podaję pod światłą rozwagę Wydziału krajowego, czy ten je uwzględni, czy je odrzuci, jest to dla mnie dostatecznem, żem wypowiedział co miałem na sercu, i żem uczynił zadość obowiązkowi mojemu jako posła na sejm krajowy. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Wniosek Wydziału krajowego jest nietylko słuszny i sprawiedliwy, ale odpowiada zupełnie duchowi ustawodawstwa dotychczasowego austryackiego. W odnowieniu tego twierdzenia zwrócę uwagę Wys. Izby właśnie na to ustawodawstwo.

Najprzód przedstawia się nam uniwersał z dnia 1. Września 1788. r., na który powołują się przepisy, regulujące podatek gruntowy. W jednym ustępie opiewa on tak (czyta): „Detaxacye i klasyfikacye nie od woli zawisły, lecz szczególnie tylko na istotny dochód podatek włożony, a oraz nowy regulament podatków na nieruchomych własnościach wszelkiego gatunku wykonany został.“

§. 12 tego uniwersału zaś powiada (czyta): „W tem uważaniu, iż na domach jako własności przez czas nieznacznie z gruntu rujnującej się wydany kapitał powoli całkiem lub po części traci się, co się na polnych gruntach nie przytrafia, które wieczny pożytek przynoszą, będą właścicielowi 10 od sta z dochodu czynszowego na utrzymanie wydatków, na jego pożytek porachowane, z czego właściciel domu nowo wystawionego, który mniej kosztów na utrzymanie potrzebuje, na stronę co odłożyć może, ażeby z czasem wzrastające większe wydatki utrzymać mógł.“

Dalej wyszedł patent z dnia 23. Grudnia 1817. r., który także skreśla sprawiedliwy rozkład podatków, a zarazem w jaki sposób mają być one nałożone. §. 3. tego patentu opiewa tak (czyta):

„Jako pożytki z budynków podciągają się pod podatek gruntowy: przychód, który ta powierzchnia ziemi (area), jaką budynek zajmuje, drogą pierwotnej płodności (produkcyi) czynićby mogła, gdyby do tego używaną była, tudzież czynsz, który sam budynek przynosi, albo przynosić zdoła.“

„§. 6. Co do budynków będzie się mieć wzgląd na potrzebne ich utrzymywanie, tudzież na wartość kapitałową w przeciągu oznaczonego czasu całkiem, albo po części ginącą, a tak: po stosownem odtraceniu czysty przychód podciągnie się pod opłatę podatku.“

Te obydwa patenta zgadzają się w tem, że celem ich jest słuszny i sprawiedliwy rozkład podatków, co do podatku czynszowo-domowego, i

dają zarazem właścicielowi możność ściągnięcia pomału kapitału, jaki spotrzebował stawiąc budynek. W roku 1820. przeprowadzono myśl w patencie z roku 1817. zawartą, t. j. tę, iż zaprowadzono dwa gatunki podatku domowego: podatek klasyczno-domowy, i podatek od czynszów domowych, i w tym patencie dopiero nałożono po raz pierwszy podatek od czynszu domowego we Lwowie i w Brodach. Więc to stanowi tylko wyjątek od ogólnej zasady, w kraju naszym istniejącej, że podatek domowy tylko podług klas ma być wymierzany.

W patencie z 1820. r. już jako „sarta tecta“ są przyznane 15% od całego czynszu domowego na utrzymanie domów, zatem o 5% więcej, jak w pierwotnym patencie przyznano.

Nareszcie w 1849. r. uwzględniając potrzeby Państwa i z tego wynikającą konieczność pomnożenia podatków, wydanym został patent, nakazujący podatek czynszowo-domowy rozciągnąć na wszystkie budynki w całym kraju, które przez najem przynoszą pożytek.

I tu prawodawca uważa, że właściciele domów zasługują na pewne uwzględnienie, albowiem powiada, że podatek ma być zniżony na 16%, podczas gdy we Lwowie i w Brodach wynosił 18%, zarazem powiada dalej, że na „sarta tecta“ mają być z czynszu domowego potrącone 30%.

Z tych to ustaw widzimy, że sam ustawodawca idąc za słusznością i sprawiedliwością, podwyższył procent na „sarta tecta“ w roku 1849., że zatem jest jego wolą, ażeby rzeczewiście tylko czysty dochód z najmu domów był pociągnięty do opodatkowania.

W obec patentu z 1849. r. widzimy, iż miasto Lwów jest wyjątkowo traktowanem. Wniosek przeto Wydziału krajowego zmierza tylko do zrównania tej niesłuszności, do wymiaru sprawiedliwego tego podatku we Lwowie, i do traktowania tegoż miasta na równi z innemi miastami.

Wprawdzie możnaby powiedzieć, że stosunki miasta Lwowa są daleko korzystniejsze niż na prowincyi, albowiem we Lwowie jest większy ruch, większy handel, tam potrzeba więcej lokalności na składy, magazyny i t. d., co nierównie więcej niż na prowincyi wpływa na podwyższenie czynszu od realności.

Jednakowoż zasada, która twierdzi, że podatek ten mniej więcej jest przenośny, t. j. że ten kto płaci, zastępuje kogoś innego, że zatem właściciel nie płaci go ze swojej kieszeni ale z kieszeni swoich lokatorów, ta zasada okazuje się co do miasta Lwowa zupełnie fałszywą. Pozwolę sobie przytoczyć historyjkę jednego domu we Lwowie. Dom ten wybudowany został w roku 1846. i kosztował 36.000 złr. w. a.

Podatek czynszowy z tego domu wynosił w 1847. r. 306 złr., dochód zaś wynosił 2.060 złr.

W roku 1854. dochód spada na 1800 złr., podatek idzie w górę na 454 złr. $58^3/_4$ kr., nareszcie w roku 1857. dochód podnosi się na 2042 złr., podatek idzie zatem na 638 złr. 9 c. Ja tu liczę wszyskie podatki i dodatki do podatków, i nie uwzględniam osobnych ciężarów dla gminy uiszczanych. Ten sam dom w r. 1860. już płacił 704 złr. 75 $^1/_2$ ct., a dochodu było tylko 2330 złr.; w roku 1864. podatek wynosił 863 złr. i 66 ct., dochód 2520 złr., nareszcie w r. 1866. podatek podniósł się na 925 złr. i kilka centów, dochód zaś tylko na 2700 złr. Zestawiwszy te daty, rok 1866. porównywując z rokiem 1847., okazuje się, że dochód poszedł tylko o 640 złr., podatek zaś o 619 złr. w górę; ten sam dom kosztował właściciela 36.000 złr., jest w dobrym stanie, a teraz zgłaszają się kupcy i dają za niego 24.000 złr. Z tych dat jest widocznem, że dążność ustawodawstwa, ażeby prawdziwy czysty tylko dochód był opodatkowany, ażeby właścicielowi nie tylko zostawić środki na zwykłe utrzymanie domu, ale zarazem dać sposób ściągnięcia pomału włożonego kapitału, że ta dążność nie może być urzeczywistnioną. Między innemi przytoczę tylko dla okazania, jak dom się rujnuje i jakie potrzeba kapitały ściągnąć, ażeby po części koszta pokryć, że w 30 latach— jak to wiem od znawców — każdy dach gontowy trzeba odnowić, pierwszy raz nowy zupełnie, w ciągu 30 lat trzeba go poprawiać, a nareszczie po 30 latach trzeba znowu dać nowy dach. Z tych faktów widać, że podatek jest zbyt uciążliwym. Zarazem pozwolę sobie przytoczyć koszta pojedynczych artykułów, potrzebnych do budowy.

Krótkość czasu nie dozwoliła mi z prowincyi więcej dat zasięgnąć, tylko ze Złoczowa i ze Stanisławowa. I tak w roku 1843. aż do roku 1866. tylko Lwowski cyrkuł przytoczę. W 1843. r. kosztował nadzorca murarzy we Lwowie 48 cent., w 1847. r. 1 złr., w 1849. r. 1 złr., w 1855. r. 1 złr. 30 cnt. m. k., w r. 1860., zaś we Lwowie 1 złr. 50 ct., w Złoczowie 1 złr. 30 ct., a w Stanisławowie 1 złr. 20 ct. Murarz prosty kosztował w 1844. r. 36 ct., w 1847. r. 37 ct., w 1849.

r. 40 ct., w 1860. r. zaś 1 złr. 20 ct. we Lwowie, a w Złoczowie i Stanisławowie 1 złr.

Fura kosztowała we Lwowie 16 kr. w roku 1843., a teraz we Lwowie kosztuje 2 złr., w Złoczowie 2 złr. i w Stanisławowie 2 złr. Kamień kosztował w r. 1843. 10 złr., w r. 1849. 17 złr. 30 ct., w tym roku 15 złr. kubiczny sąg we Lwowie, zaś w Złoczowie, w Tarnowie i w Stanisławowie 6 złr. 25 ct.. Cegła w 1843. r. kosztowała 11 złr., w 1849. r. 18 złr., w 1866. r. kosztuje 14 złr. 15. ct., na prowincyi do 10 złr. Z tego więc wynika, iż nawet twierdzenie, że na prowincyi koszta utrzymywania budynków są większe niż w mieście Lwowie jest mylne, gdyż z tych dat okazuje się, że rzecz ma się przeciwnie.

Zarazem jeżeli porównamy to, co kosztuje wystawienie budynku na prowincyi, z tem, co kosztuje tutaj, i jeżeli porównamy czynsze jakie płacą się we Lwowie z czynszami jakie płacą się w Tarnowie, w Stanisławowie i w Złoczowie, to zobaczymy, że pominąwszy to, iż pomieszkanie nie jest tak urządzone jak we Lwowie, czynsze bardzo mało się różnią. I tak pomieszkanie, za jakie ja sam płaciłem w Złoczowie 300 złr., we Lwowie równie 300 złr. mnie kosztowało i t. d.; można przytoczyć jeszcze niejedno z dat statystycznych. Więc z tych powodów popieram jak najusilniej wniosek Wydziału krajowega.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja też miałem przygotowaną perorę, ale nie widząc z kim mam walczyć i nie wiedząc o co iść w zapasy, nie będę nią trudził Wysokiej Izby, bo istotnie wątpie, czyby się ktoś w Izbie znalazł, któryby chciał oponować tym wnioskom wydziałowym, zwłaszcza że całą rzecz w sposób wcale wyczerpujący przedstawioną widzę w samem sprawozdaniu Wydziału krajowego. Chciałbym zatem ograniczyć się do poczynienia kilku uwag pobieżnych. Z rozmaitych stron tu w Wysokiej Izbie dochodziły mnie głosy wyrażające wielkie zdziwienie, zkąd to pochodzić może, że dobrodziejstwa prawne, które tu proponuje Wydział krajowy, mają się odnosić tylko do głównego miasta Lwowa, czemu one raczej nie mają się rozciągać na kraj nasz cały, i objąć wszystkie znaczniejsze miasta nasze? Odpowiedź jednak na te zarzuty jest dość łatwą. Petycya bowiem, na której osnuto są wnioski wydziałowe, była wniesioną przez same miasto Lwów, a powtóre miano to na oku, że podatkowi domowo-czynszowemu wedle istniejących przepisów nie podlegają wszystkie nasze miasta, a mianowicie nie podlegają mu domowstwa, z których bywa uiszczony podatek domowo-klasyczny. Podatek więc domowo-czynszowy tam tylko opłaca się, gdzie przynajmniej połowa wszystkich realności miejskich jest wynajętą za opłacaniem czynszów mieszkalnych.

Zwracając się do innej rzeczy, muszę powiedzieć, że jak się z jednej strony cieszę, jeżli królewsko-stołeczne miasto Lwów korzystać będzie z tak znakomitego ulżenia, bo miasto tym sposobem znakomicie podniesionem zostanie przez obudzenie chęci do budowania się na większe rozmiary, tak z drugiej strony muszę podnieść, że w tem samem położeniu jak Lwów znajduje się także i nasze drugie miasto stołeczne, nasz czcigodny Kraków, albowiem w mieście Krakowie tak samo jak tu we Lwowie zachodzi dotkliwy brak kapitału.

Tak tu jak tam zachodzi nieszczęsna okoliczność, że nie ma ducha przedsiębiorczego, którego koniecznie dopiero wskrzesić trzeba; nakoniec tak tam jak tu nie masz licznych umiejętnych i tanich rękodzielników i t. p.

Z tego wynika już, że pod kilku względami położenie obydwóch miast głównych dość jest do siebie podobnem. Rozminąłbym się jednak z prawdą, gdybym nie powiedział, że położenie Krakowa w ogóle nierównie jest gorszem, co później wyłożyć zamierzam.

Kończąc zastrzegam sobie prawo wniesienia stosownych wedle mniemania mego poprawek do wniosków wydziałowych, jak przyjdzie do dyskusyi specyalnej nad projektowanemi przez Wydział krajowy ulgami dla miasta Lwowa.

Jeżeli miasto Kraków nie znajduje się, jak powiadam, w podobnem położeniu, to znajduje się ono w nierównie gorszem położeniu, i dla tego zastrzegam sobie do wniosków Wydziału wnieść poprawkę przy dyskusyi specyalnej.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Po tylu mowach głos zabierając, unikać muszę stanowiska ogólnego i zejść na pole czysto szczegółowe, i trzymac się ściśle kwestyi tak jak nam ją postawiono. Miasto Lwów domaga się, a Wydział za niem, ażeby nie 15% od dochodów domowych na *sarta tecta*, ale 30% strącono. Na żądanie to mógłby ktoś bardzo łatwo odpowiedzieć, a szczególnie w niektórych sferach w Wiedniu, gdzie kwestya ta ostatecznie rozstrzygniętą będzie, że Lwów i Kraków

nie są w tej mierze wcale pokrzywdzone, że panuje w tej mierze równość i sprawiedliwość, bo tu tak samo, jak w innych prowincyach, odtrąca się na *sarta tecta* po 15% — tymczasem sprawiedliwość ta jest bardzo pozorna; zabrałem więc głos, ażeby cyframi to udowodnić. I tak n. p. Galicya cała ma domów płacących podatek czynszowo-domowy 5308; Czechy mają taką samą liczbę, bo tylko o kilkadziesiąt domów więcej; mianowicie Czechy mają 5379, a zatem tylko o 71 domów więcej. Jednakowoż jak ogromna zachodzi różnica między dochodem z 5300 domów galicyjskich, a dochodem z owych 5300 domów czeskich.

Czysty dochód w Czechach, podług wyrachowania centralnego biura komisyi statystycznej z 1863. r. obliczony za rok 1862. przynosi 4,079.161 zr.; w Galicyi zaś rzecz się ma zupełnie inaczej, tu dochód z domów owych wynosi tylko 2,017.000 złr.

Muszę wszakże wytłumaczyć, co znaczy czysty dochód jak go podałem. Czysty dochód nie jest co innego, tylko to, co zostaje po odtrąceniu na utrzymanie domu i na *sarta tecta* pewnego procentu, jest więc tą resztą dochodu ryczałtowego, która do wymiaru podatku podawaną bywa. Otóż jeżeli w Czechach taka sama liczba domów przynosi dwa razy tyle dochodu właścicielom, to oczywiście mają oni na *sarta tecta* dwa razy tyle, ile właściciele galicyjskich domów. Mógłby na to ktoś jeszcze zarzucić, że domy w Czechach są większe, wspanialsze, że przeto większych kosztów wymagają na reperacyę; atoli jakkolwiek przypuścić trzeba, że dom większy i okazalszy wymaga większych wydatków na reparacyę, to jednakże i to jest pewnikiem, że 5300 domów razem wziętych nie pochłoną w Czechach dwa razy tyle, ile 5300 domów w Galicyi, bo wiadomo bardzo dobrze, że administracya, jeżeli się ogranicza na mniejsze rozdrobnione rozmiary, jest nierównie kosztowniejszą aniżeli administracya takiej samej ilości, lecz skupionych przedmiotów. Często administracya przy małym przedmiocie pochłania tyle czystego dochodu, iż nie może podołać wydatkom, gdy tymczasem te same koszta przy administracyj większych rozmiarów małą tylko rubrykę w wydatkach stanowią. Otóż Czechy mając dwa razy tyle co galicyjscy właściciele domów, na *sarta tecta* nie wydadzą nigdy dwa razy tyle na reparacye, co nasi wydać muszą. Taki stosunek jaki tu przytoczyłem między Galicyą a Czechami, znajdziemy prawie w każdym kraju koronnym, mianowicie w Morawie i w dol. Austryi.

W galicyi ryczałtowo biorąc w przecięciu, kazdy z 5300 domów przynosi 400 złr. czystego dochodu, w Morawie zaś do 800 złr. — w dolnej Austryi przynosi nawet 1700 złr., chociaż ostatnie to obliczenie nie zdaje mi się prawdziwem; jeżeli bowiem domy w Galicyi przynoszą 400 złr. czystego dochodu, to pewna że domy w dolnej Austryi, ze względu na ogromne gmachy w Wiedniu, więcej jak 1700 złr. dochodu przynosić muszą. Jednakowoż gdyby obliczenie to było słuszne, to pokazuje się, jak mało stosunkowo w Galicyi odlicza się na *sarta tecta*. To chciałem przytoczyć na odparcie zarzutu, gdyby ktoś chciał powiedzieć, że między pojedynczemi prowincyami równość i sprawiedliwość panuje. Muszę jeszcze zwrócić uwagę w ogólności na wysokość podatku domowego w Galicyi bez względu na różnicę między podatkiem czynszowym a klasycznym, bo i w tej mierze położenie Galicyi jest niesłychanie gorsze, aniżeli innych prowincyj Austryi.

W Węgrzech jest domów miejskich, podatkowi domowo-czynszowemu podległych 45000, w Galicyi tylko 5308, zatem w Węgrzech jest 8 razy tyle domów miejskich. Domów zaś wiejskich, to jest takich, które płacą podatek klasyczno-domowy, jest w Węgrzech 1,576.000, w Galicyi zaś tylko połowa, bo 728.000. Jeżeli w Węgrzech jest drugie tyle domów wiejskich jak w Galicyi, a domów miejskich 8 razy tyle, wynikaćby ztąd powinnó, że podatek domowy w Węgrzech wynosićby powinien 3 do 4 razy tyle jak w Galicyi, a tymczasem cały podatek domowy w Węgrzech nie wynosi tylko półtora razy tyle. W Galicyi czynił ten podatek w roku 1862. 2,243.000 złr., w Węgrzech zaś 3,348.000. Więc okazuje się z tego, jak bardzo przeciążona jest Galicya podatkiem domowym w stosunku do Węgier.

To samo przedstawia się w porównaniu Galicyi do dolnej Austryi. W dolnej Austryi zapłacono podatku domowego w roku 1862. 6,445.000 w ogóle, w Galicyi zaś 2,243.000 złr., zatem Galicya zapłaciła tylko o pół trzecia razy mniej, aniżeli dolna Austrya; tymczasem czysty dochód w dolnej Austryi od takich tylko domów, które płacą podatek czynszowy, wynosił podług fasyj podanych i sprawdzonych 22,594.000 złr., w Galicyi zaś wszystkiego tylko 2,017.000 złr.; więc w dolnej Austryi sam dochód z domów płacących podatek domowo-czynszowy przyniósł 10 razy tyle ile w Galicyi, a jednak podatek domowy w Galicyi, biorąc tak czynszowy jak i klasyczny razem, wynosił tylko pół trzecia razy mniej aniżeli ten sam podatek domowy w niższej Austryi. Prawda, że do rachunku tego wziąłem nie sam tylko podatek

czynszowy, ale także i klasyczny; już zaś w Galicyi domów podlegających podatkowi klasycznemu jest znacznie więcej, jak w dolnej Austryi, lecz porównywając z jednej strony nasze chłopskie wiejskie domy, chociaż liczniejsze do owych dachówkami pokrytych kamienic, nibyto domów wiejskich dolnej Austryi, z drugiej zaś strony ów dochód z domów czynszowych, aż nadto bije w oczy, jak wielka nieproporcyonalność zachodzi w wysokości podatku między jedną a drugą prowincyą.

Dla wykazania tej nieproporcyonalności już dosyć przytoczyłem, ale ażeby powtórnie głosu nie zabierać, ponieważ p. Koczyński zamierza podać wniosek o rozciągnienie podatkowej ulgi na Kraków, to dodam co do Krakowa, że tam kto w 1846 r., płacił 15 złr. rocznie, obecnie płaci 700 złr., powiadam 700 złr., nie pomyliłem się.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Jeżeli tu głosy przemawiały za Lwowem i Krakowem, niech mi wolno będzie i za Tarnowem przemówić. Nie idzie tutaj o strącenie podatku, tylko o przedłużenie terminu uwolnienia od opłaty, tak ażeby nie tylko na te dwa miasta to dobrodziejstwo się rozciągało, ale ażeby cały kraj był do onego przypuszczony. Ja, jako najbliższy Tarnowa, uważam za potrzebne przemówić za nim, raz dla sąsiedztwa, powtóre dla słuszności.

Gdy miasto najbogatsze w kraju, jakiem jest Lwów (bo mimo że nie wątpię o rzetelności skarg dopiero tu wnoszonych, zawsze Lwów jest najbogatszem miastem w Galicyi), gdy mówię Lwowu dobrodziejstwo się robi, jakby go innym miastom odmówić?

Chciałem przytem uwagę jedną zrobić. W niczem nie chcę sprzeciwiać się głosom, któreśmy słyszeli, i wnioskom podanym, jednakże muszę zauważać, że my właściciele ziemscy, my jeszcze z pewną zazdrością spoglądamy na te cyfry, które nam przedstawiają. Właściciele domów mówią i bardzo słusznie, że 34 od sta od czystego dochodu jest bardzo ciężkim podatkiem, ale my właściciele ziemscy płacimy często do 80% z czystego dochodu. Ja sam tak zapłaciłem. Nie mówię już o tem co posiadam w zachodniej części kraju, bo były tam tego roku częste pożary, ale kawałek ziemi mam w Złoczowskiem i tam zapłaciłem 2200 złr. w. a. podatku, poczem jako roczny czysty dochód, zostało mi się 550 złr., chociaż nic nie doznałem nadzwyczajnego, ani nieurodzaju, ani gradu, ani ognia. Wszystko było w porządku. (Wesołość.)

Mój wniosek jest, ażeby dobrodziejstwo przedłożenia terminu służyło dla wszystkich miast w Galicyi, a nie tylko dla Lwowa.

Marszałek. Proszę o wniosek na pismie przy specyalnej debacie.

(Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wszystkie głosy, które się dały słyszeć, mówiły o niestosowności podatku domowo-czynszowego. Dowiodły te wszystkie głosy, że podatek domowo-czynszowy jest niestosunkowo wysokim, że właścicielowi prawie nie zostaje nic jako czysty dochód z budowanych domów we Lwowie.

To tedy sprawozdawcę zupełnie uwalnia od bronienia przez Wydział krajowy postawionych wniosków.

Tylko co do uwag przez pp. Koczyńskiego i Sanguszkę zrobionych, jakkolwiek zastrzegli sobie oni dopiero prawo stawiania poprawek przy rozprawie szczegółowej, ja teraz zrobię tę uwagę, że Wydział krajowy dla tego ograniczył się w swoich wnioskach tylko do miasta Lwowa, raz że rzeczywiście tylko miasto Lwów o to prosiło, a powtóre, że żądając od Rządu nieznacznego tylko jakiego opuszczenia, ma się większą pewność otrzymania jego, aniżeli gdy będziemy żądać więcej. A w końcu co do miasta Krakowa nie da się zaprzeczyć, że te względy, które Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu przytacza, mianowicie klęska nieurodzaju i tak rażąca różność klimatycznych stosunków, do Krakowa nie dadzą się w zupełności zastosować.

Te tedy były powody, że Wydział krajowy ograniczył sie tylko do miasta Lwowa, ale zależy od Wys. Sejmu, czy zechce podjąć i w ogóle więcej rozciągnąć żądanie swoje do całego kraju, lub przynajmniej do miasta Krakowa.

Marszałek. Przystąpimy teraz do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta jeszcze raz wnioski Wydziału krajowego.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Zobowiązałem się wykazać przy dyskusyi specyalnej, że położenie miasta Krakowa jest nierównie gorsze, aniżeli miasta Lwowa. Ja sądzę, że kilka słów wystarczy do złożenia dowodu całkowitego.

Moi panowie! Położenie Krakowa gorszem jest dlatego, ponieważ niedawno temu ogłoszono nam, ze Kraków jest twierdzą. Wiecie szanowni Panowie, co znaczą te słowa: miasto jest twierdzą? Miasto jest twierdzą, to znaczy, że to miasto opasane jest wałami, niby murem grobowym, po za które gród nasz rozszerzać się już nie może; miasto będące twierdzą przyszłości nie ma żadnej. Wiecie jeszcze Panowie, co to znaczy, jeśli miasto jest twierdzą? Otóż znaczy to, że właścicielowi nie wolno nawet komina zmienić bez pozwolenia władzy wojskowej. Tak jest, jeśli miasto jest twierdzą, to już nie wolno nikomu, chociażby natchniony był duchem przedsiębiorczym, stawiać nowego budynku, chyba za złożeniem rewersu, że na każde zawołanie władzy wojskowej zobowiązuje się zburzyć kosztem własnym ten dom. Nie jest że to wielką klęską? Nic tu nie poradzi utyskiwanie, tylko potrzeba poddać się srogiemu losowi, i chyba się pocieszać tem, że: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Że położenie Krakowa jest nierównie gorsze od tutejszego, wykazałem dostatecznie. Dodać jednak muszę, co wynika z powyższych słów moich, że temu dziwić się nie można, jeśli u nas wcale nie stawiają nowych budynków; przez przeciąg całego roku bieżącego nie zaczęto u nas budować żadnego nowego domu. Ufność w spokojną przyszłość miasta zaginęła od czasu, jak postanowienie zapadło, że Kraków będzie twierdzą.

Jeszcze dla tego w bardzo niekorzystnem jesteśmy położeniu, iż chcąc nawet budować, trudno u nas wytrzymać konkurencyę z władzą fortyfikacyjną, która robotnika i materyał przepłaca.

Po utarczkach wojennych w b. r., prawie pod murami Krakowa odbytych, pokazało się, że wartość domów u nas zmniejszyła się nie o jakiś tam mały procent, ale o jedną trzecią a nawet o połowę dawniejszej ceny szacunkowej. Cóż z tego wynika? Oto z tego wszystkiego wypływa, że zachodzi potrzeba największych wysileń krajowej władzy prawodawczej i największej zachęty dla tych, którzyby tam jeszcze stawiać chcieli nowe domy, inaczej miasto nasze zmarnieje do szczętu.

Jeden z poprzednich mowców utrzymywał, że podatek domowo-czynszowy gnębi i niszczy właścicieli domów, ja zaś dodam uwagę, iż nierównie więcej boli ten podatek wynajmujących dla siebie mieszkania, czyli t. z. lokatorów. Tenże sam mowca powiedział, że najznaczniejszy procent z pomiędzy tych lokatorów stanowią urzędnicy.

Otóż moi panowie, jeżeli przyjdzie do skutku, co wys. Sejm raczył uchwalić w zeszłorocznej kadencyi pod względem zwinięcia komisyi Namiestniczej, jakaż to wtedy kwota czynszów za pomieszkania ubędzie właścicielom domów w Krakowie! Czyli nie należałoby obmyśleć sposoby wyrównania tych strat miastu naszemu? Do tych sposobów należą bez wątpienia także takie ulgi, jakie Wydział krajowy projektuje dla miasta Lwowa, choćby one nas zupełnie zbawić nie mogły.

Sprawozdawca pocieszał nas tem, że klimatyczne względy stanowią przecież różnicę na korzyść Krakowa. Ja na to odpowiem, że nie cieszymy się lepszemi jak Lwów klimatycznemi stosunkami, bo my w Krakowie jesteśmy nierównie bliżej Karpat, a jak blizkość tychże i twarde niebo nasze wpływa szkodliwie na konserwacyę domów, tego dowodzić nie potrzebuję.

Słyszeliśmy także jeden głos powątpiewający, czyli wnioski Wydziału krajowego mogą znalećś zastosowanie do miasta Krakowa z powodu, że w ustępie drugim powiedzianem jest: od dochodu czynszowego potrącany będzie na *sarta tecta* 30%. Gdy zaś w Krakowie, jak ten mowca utrzymywał, procent w tej samej wysokości od dawna jest odliczany, więc rozszerzanie tego wniosku na Kraków jest zbytecznem. Na to mam honor oświadczyć, że wprawdzie ustawa z roku 1849. rozporządza potrącanie 30% na *sarta tecta*, to w rzeczywistości tylko 15% u nas potrącają, jakby się to może zdawało, ponieważ c. aust. Rząd już w roku 1847., a zatem na dwa lata przed owym patentem (z 1849. r.) wprowadził w Krakowie w wykonanie pobór podatku czynszowego.

Na tych tedy podstawach, sądząc że my wszyscy podzielamy przekonanie o wielkiej potrzebie niedopuszczenia upadku grożącego grodowi krakowskiemu, wnoszę poprawkę do wniosków proponowanych przez Wydział krajowy tej treści, a mianowicie taki projektuję do nich dodatek stanowiący ustęp III. (czyta):

„Ulżenia, o których jest mowa w powyższych ustępach, stosują się także do miasta Krakowa“.

Marszałek. Proszę podać na piśmie ten wniosek, gdyż dam go do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wstają wszyscy.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Koczyński. Jeszcze kilka słów co do stylizacyi mego wniosku miałbym do wyrzeczenia. Oto zdaje mi się, iż byłoby to stosowniejszem

i prostszem, miasto dodawania nowego (trzeciego) ustępu, pododawać w każdym ustępie, gdzie jest mowa o Lwowie, wyrazy „i Krakowie.“

Głosy. Tak! tak!

Marszałek. To będzie można postawić do każdego ustępu z osobna przy specyalnej nad niemi debacie.

Poseł Koczyński. Powtarzam tedy wniesioną poprawkę, ażeby do każdego ustępu, gdzie jest mowa o Lwowie, dodać wyrazy „i Krakowie.“

Marszałek. Więc albo tę poprawkę, albo dodatek, który jest podany na pismie.

Poseł Koczyński. Dla uproszczenia rzeczy cofam mój pierwszy wniosek podany na pismie, obstaję przy drugiej poprawce, na pismie składać nie ma potrzeby, gdyż jest to rzecz prosta a myśl poprawki nie podlega żadnej wątpliwości.

Marszałek. Zatem poddaję do poparcia wniosek p. Koczyńskiego, ażeby gdzie w proponowanej ustawie jest mowa o Lwowie, dodać „i Krakowie.“ Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Majer Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Uprzedził mnie kolega Koczyński w przemówieniu za Krakowem przez wniesienie swojej poprawki — i słusznie — jest bowiem posłem miasta Krakowa. Lecz moi Panowie. Kraków jest to wybitna część składowa naszego kraju, skoro więc obradować nam tu przychodzi nad dobrem całego kraju, toć każdy poseł ma obowiązek odezwania się i w sprawie szczegółu. o ile tylko zresztą sumienie i przekonanie głos zabierać mu każą. Z tego to powodu, aczkolwiek nie jestem posłem z miasta Krakowa. uważam sobie jednak za obowiązek, kilka słów dorzucić do tego, co już na jego korzyść wypowiedział szanowny mój kolega Koczyński.

Słyszeliśmy obszernie przytoczone argumenta i wywody liczbowe za miastem Lwowem, wypadłoby mi powtórzyć wszystkie za Krakowem. Wszakże powtórzył je już kolega Koczyński i pomnożył nowemi, wyłącznie ściągającemi się do Krakowa.

Z tego więc względu w największej części rzecz zdaje mi się wyjaśnioną, a jeśli mimo to głos jeszcze podnoszę, to głównie dla zwrócenia uwagi na to, co na niekorzyść wniosku posła Koczyńskiego mogłoby wynikać z odpowiedzi szanownego sprawozdawcy, a to tem bardziej, że z uwagami sprawozdawcy wiąże się zazwyczaj niepośledni wpływ na przekonanie Izby.

Nadmienił szanowny sprawozdawca, że stosunki miasta Krakowa są przecież korzystniejsze niż Lwowa. Nie wiem pod jakim to względem? czy meteorologicznym?... czy też politycznym, ekonomicznym, lub jakimbądź innym? Moi panowie, jakiekolwiek byłyby te względy, na nieszczęście zawsze pokazać się musi, że w porównaniu z wykazanem tu upośledzeniem Lwowa, położenie Krakowa nie tylko nie jest korzystniejsze, ale owszem stanowczo niekorzystniejsze; że to stare nasze miasto, przechowujące tradycye narodu, jeśli nie zyska ulgi i pomocy, musi się szybko chylić do upadku.

Poseł Koczyński wspomniał, na co je naraża przeznaczenie na twierdzę; a cóż powiedzieć o zawikłanym stanie jego funduszów, zmuszającym do nadstawiania gotowym groszem przez mieszkańców tego, czego porządek miejski niezbędnie wymaga? cóż powiedzieć o klęsce ogromnego pożaru, którego ślady dziś jeszcze widzimy? Smutny ten wypadek wzbudził wprawdzie współczucie we wszystkich polskich sercach; — współczucie to pociągnęło za sobą datki, — datki przyczyniły się o ile tyle do złagodzenia szkód, które to miasto poniosło; kto jednak bliżej się przypatrzy, znajdzie nie w jednem miejscu opustoszałe gmachy lub sterczące mury, niby skostniałe ręce dotąd wzywające ratunku; a kiedy w innych miastach równem nieszczęściem dotkniętych, kilka lat zatarło ślady doznanego zniszczenia, w Krakowie, chociaż od owej chwili już lat 16 upływa, ślady te rażą podziśdzień wzrok i serce przechodnia. Czyż to nie jasny dowód, jakiemi bydź muszą ogólne materyalne stosunki? czyż w obec tego nie jest naszym obowiązkiem myśleć przynajmniej o ulżeniu ciężarów, pod których brzemieniem miasto to upada?

Nie bez szczerego udziału słuchaliśmy przykładów, jak dalece we Lwowie przy leniwo i nieznacznie podnoszącym się dochodzie z domów, rosną nieproporcyonalnie ciężary publiczne, o ileż jednak smutniejszym okaże się wypadek, jeżeli stan ten Lwowa porówna się z tem, co było a co jest w Krakowie. Mieszkaniec, który przed laty płacił komorne w ilości 80 dukatów (jak wtenczas liczono), czyli niespełna 400 fl., dziś płacąc dwa razy więcej musi przestawać na dwa razy szczuplejszem mieszkaniu. A przecież spytajmy się właścicieli, jakie z własności swojej odnoszą korzyści?

Tak więc cierpi lokator, a nie korzysta właściciel, bo ściśle biorąc w obec ponoszonych ciężarów, jest on właściwie tylko małopłatnym własnego domu zawiadowcą.

Gdyby na dowód tego, co tu powiedziałem, więcej trzeba było cyfer, nie byłbym o to w kłopocie. Chcę jednak być krótkim, i dla tego przechodzę do innego względu, o jakim nadmienił szanowny sprawozdawca Wydziału.

Zdaniem jego, położenie Krakowa korzystniejsze niż Lwowa, czyni budowle jego mniej zależnemi od szkodliwego wpływu klimatu.

Wprawdzie nie mam pod ręką wykazów meteorologicznych, któreby same rzecz stanowczo rozstrzygnęły, lecz mogę sobie tuszyć, że z temi stosunkami dostatecznie jestem obznajomiony, i dla tego choć całą duszą zrośnięty z Krakowem, pragnąłbym ażeby wiecznie trwała tam pogoda, przecież upewnić mogę, że obok wichrów częste zmiany powietrza nie mało budynkom dają się we znaki.

Jeśli zatem we Lwowie wpływy meteorologiczne więcej aniżeli gdzieindziej narażają domy na zniszczenie, to temu samemu w równym przynajmniej stopniu podlegają i domy w Krakowie, z tą tylko różnicą, że we Lwowie przy stosunkowo ile tyle większej zamożności, szkody te prędzej i łatwiej naprawione być mogą, niż w daleko uboższym Krakowie. Ztąd też od roku do roku przeciągające się ślady odpadłych tynków i innych tego rodzaju doznanych uszkodzeń, bo właścicielowi na przedsięwzięcie naprawy nie zawsze wystarcza funduszu.

Zresztą, moi Panowie, poszło prawie w przysłowie wyrażenie o „starym i brudnym Krakowie.“ Niektórzy mówią to ze współczuciem i życzliwością, inni z niewczesnym przekąsem. Ależ kto robi ten zarzut, niechaj pamięta, że urąganie w tym razie tak jest małodusznem, jak małodusznem byłoby natrząsanie się z tego, kto bez własnej winy pozbawiony utrzymania i mienia razi nas swojem ubóstwem. W każdem sercu prawem, w każdym przyjacielu ludzkości, nie wzbudzi to niechęci, ale współczucie, i w miarę możności chęć przyjścia z pomocą. Otóż tego współczucia wymaga od nas i Kraków. Liczne są jego potrzeby, z naszej zaś strony jeden obowiązek strzeżenia go od upadku; — wszystkiego dokonać nie zdołamy, róbmy przynajmniej co jest w naszej mocy. Z tegoto powodu, o co prosićbyśmy mieli dla Lwowa, prośmy zarazem i dla Krakowa; a że to jest myśl wniosku posła Koczyńskiego, przystępuję więc do niego, upraszając Wys. Izbę, aby takowy wcielić raczyła do wniosku Wydziału krajowego. (Brawo.)

Marszałek: Poseł Sanguszko zapowiedział poprawkę, czy stawi czy nie?

Poseł Sanguszko (podając napisaną poprawkę na trybunę). Mój wniosek nie był właściwie o opuszczenie tych 30%, tylko o przedłużenie dla wszystkich miast galicyjskich terminu uwolnienia od opłaty podatku.

Ta moja poprawka jest, by Wys. Izba zezwoliła na umieszczenie po wyrazach: „i dla miasta Lwowa“ wyrazów: „i dla wszystkich miast galicyjskich.“

Marszałek: Czy poprawka posła Sanguszki, t. j. by po słowach „dla miasta Lwowa“ położyć „dla wszystkich miast galicyjskich“ jest poparta? Kto ją popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest dostatecznie poparta.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

P. Grocholski (z trybuny). Nie może być zadaniem sprawozdawcy, ażeby imieniem Wydziału krajowego chciał się tutaj stawianym poprawkom opierać; oświadczę tylko, co powodowało Wydział krajowy, że w swym wniosku ograniczył się tylko na mieście Lwowie. Wypada mi na uczynione uwagi i zarzuty przez pp. Koczyńskiego i Majera odpowiedzieć, że są niesłuszne. Ja nie powiedziałem, że meteorologiczne stosunki przyczyniały się do mniejszego lub większego niszczenia domów we Lwowie, tylko że meteorologiczne stosunki nie są w Krakowie tak rażące rozmaitością jak we Lwowie; i tak kiedy do budowania we Wiedniu, w Pradze lub Krakowie nie trzeba więcej jak rok jeden, to we Lwowie trzeba na to czasu dłuższego, t. j. przynajmniej lat dwa. Różnica w stosunkach meteorologicznych między Krakowem a Lwowem zachodzi ta, że we Lwowie jest zima dłuższa i sroższa, niż w Krakowie.

Marszałek: Przystąpimy do głosowania nad poprawkami. Najodleglejsza jest poprawka posła Sanguszki.

Grocholski (czyta z mownicy): po słowach „ma być dla miasta Lwowa“ umieścić „Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek czynszowo-domowy jest zaprowadzony.“

Marszałek: Kto jest za poprawką księcia Sanguszki, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjętą; tem samem upada poprawka posła

Koczyńskiego, żądająca wcielenia do wniosku Wydziału krajowego „i Krakowa". Proszę p. sprawozdawcę odczytać cały ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa, Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek czynszowo-domowy jest zaprowadzony, rozciągniete także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869."

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego całego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): Ustęp 2gi. „Procent strącony z czynszów przy wymiarze podatku domowo-czynszowego na utrzymanie budynku (*sarta tecta*) wynosić ma w mieście Lwowie 30%."

Marszałek: Do tego ustępu jest poprawka p. Koczyńskiego: „i Krakowie" — czy popiera kto tę poprawkę? (Wiekszość powstaje.) Jest poparta. — Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Trzecieski: Właśnie przed chwilą zdecydowaliśmy, że wszystkim miastom tę ulgę dać potrzeba, więc stawiam wniosek, ażeby wypuścić ten dodatek „i Krakowie" jako zbyteczny, tylko ażeby dodać wszystkie miasta w kraju (głosy: nie, nie, to nie może być) — bo uchwaliwszy taką poprawkę, obejmiemy nią, rozumie się i miasto Kraków.

Marszałek: Mamy nową poprawkę, podaje ją do poparcia, kto ją popiera, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Nie jest poparta. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Zrzekam się głosu.

Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? Wiec rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos. Prosiłbym p. Koczyńskiego, aby na piśmie podał swoją poprawkę.

P. sprawozdawca Grocholski. Procent na *sarta tecta* strąca się w Państwie Austryackiem w tych miastach, gdzie w roku 1849. zaprowadzony był podatek czynszowo-domowy, w tych zaś wszystkich miastach, gdzie później zaprowadzono podatek domowo-czynszowy, strąca się dziś prawnie 30%. O ile też w Krakowie strąca się rzeczewiście, czy 15%, jak poseł Koczyński twierdzi, czy 30%, jakby prawnie być powinno, tego nie wiem. Obawiałbym się tylko, jeżeli pan Koczyński nie wie z wszelką pewnością, że tam dziś 15% strącają, ażeby Sejm się nie skompromitował. Wiem tylko, że w roku 1851. został wprowadzony ten podatek do Krakowa. Możeby p. Koczyński przynajmniej był łaskaw, odnośne rozporządzenie odszukać.

Poseł Koczyński: Toby nas za daleko zaprowadziło, żebyśmy musieli odszukiwać rozporządzenia; jabym nie twierdził tego, gdybym nie wiedział z wszelką pewnością, że w Krakowie potrąca się nie 30%, lecz jedynie 15%, a zatem poprawka moja do ustępu drugiego brzmi tak: „wynosić ma w mieście Lwowie i Krakowie 30%."

Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski: Ja już wszystko skończyłem.

Poseł Krzeczunowicz: My nie możemy głosować nad rzeczą niewyjaśnioną. Lepiej wstrzymać się z głosowaniem póki ta rzecz nie będzie wyjaśnioną.

Marszałek: Wnioskodawca musiał dobrze zastanowić się nad tym wnioskiem nim go postawił.

Jest wniosek p. Krzeczunowica, ażeby odroczyć całą tę sprawę. Kto jest za odroczeniem całej tej dyskusyi, zechce wstać. (Powstaje wątpliwa większość.)

Proszę Panów jeszcze raz głosować, bo była wątpliwa większość; kto jest za odroczeniem, zechce wstać. Jest niewątpliwa większość — więc dyskusya odroczona.

Sekretarz Ł. Wodzicki (czyta wniosek naglący).

Wniosek naglący.

Zważywszy, że potrzeba reformy składu Sejmu i ordynacyi wyborczej sejmowej ogólnie jest uznaną, i że ją uznał Wysoki Sejm, gdy uchwała z dnia 28. Kwietnia 1866. wezwał c. k. Rząd, „aby „na najbliższą sesyę sejmową wniósł przedłożenie „dotyczące reformy składu Reprezentacyi krajowej, „odpowiedniego odrębnym stosunkom i potrzebom „kraju";

zważywszy, że Wysoki Sejm nie wskazał w uchwale swojej kierunku, w jakim ową reformę chciałby mieć wprowadzoną, i że c. k. Rząd, czy to z tego, czy też i z innych powodów, jak nam wiadomo, nie wniesie na tej sesyj przedłożenia do zmiany składu Sejmu, ani do zmian donioślejszych ordynacyi wyborczej;

zważywszy, że Wysoki Sejm nie powinien ukończyć kadencyi swojej bez powzięcia uchwał w tej sprawie, której załatwienia kraj się domaga;

zważywszy, że przekazanie tej sprawy komisyi specyalnej do rozpoznania nie może być odwlekanem, gdy przewidzieć możemy, iż sesya sejmowa nie będzie długa;

zważywszy, że z tą sprawą stoi w związku przedłożenie rządowe, odnoszące sie do zmiany §§. 11. i 13. ustawy wyborczej, a Wysoki Sejm obrał już na posiedzeniu z 22. b. m. komisyę do zbadania tego przedłożenia;

zważywszy nakoniec, że wniosek, aby tej wybranej już komisyi przekazane zostało zbadanie reformy składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej, w ogóle dotycze tylko formalnego postępowania, przeto w myśl §§. 46. i 47. regulaminu sejmowego zaraz pod obradę i uchwałę Wysokiego Sejmu wziętym być może, wnosimy;

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: komisyi obranej do zbadania przedłożenia rządowego o zmianach §§. 11. i 13. ustawy wyborczej poleca się, aby zbadała sprawę składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej wogólności, i przedłożyła Sejmowi stosowne wnioski."

Lwów dnia 24. Listopada 1866.

Krzeczunowicz.

Gołaszewski, Pietruski, Ludwik Wodzicki, Smolka, Krainski, Boczkowski, Laskowski, Zyblikiewicz, Golejewski, Wężyk, Hubicki, Rutowski, Gnoiński, Smarzewski, Gniewosz, Młocki, Dr. Koczyński, Rodakowski, Samelsohn, Hausner, Szumańczowski, Grocholski, Fredro, Baworowski, Dzieduszycki, Russocki, Borkowski, Agopsowicz, Kozłowski, Rydzowzki, Zbyszewski, Polanowski, Sawczyński, Zatwarnicki, Gutowski, Dr. Landesberger, Szemelowski.

Marszałek. Wiele podpisów?

Sekretarz L. Wodzicki. 20 podpisów.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Gdy nikt głosu więcej nie żąda, poddam go pod głosowanie.

Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, wniosek przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki: Komisye już się ukonstytuowały, jak następuje (czyta):

Ukonstytuowanie się komisyj.

W komisyi katastralnej. Przewodniczący ks. Metropolita Litwinowicz, zastępca przewodniczącego p. Laskowski, sekretarz p. Hubicki.

W komisyi petycyjnej: Przewodniczący p. Hubicki, zastępca p. Höppen.

W komisyi do sejmowej ordynacyi wyborczej: Przewodniczący p. Smarzewski, sekretarz Ludwik hr. Wodzicki.

W komisyi dla statutów miejskich: Przewodniczący p. Rutowski, zastępca przewodniczącego p. Czajkowski, sekretarz p. Zatwarnicki.

W komisyi dla spraw Wydziału krajowego: Przewodniczący hr. Adam Potocki, sekretarz p. Gnoiński.

Marszałek. Mamy już rozdane druki z trzech przedmiotów, mianowicie: Preliminarz budżetu, przedłożenie rządowe co do funduszów na budynki kościelne i parafialne, i wniosek posła Smarzewskiego co do dzielenia i łączenia gruntów. W Poniedziałek będziemy mieli posiedzenie o 11. godzinie.

Na porządku dziennym będzie pierwsze czytanie tych przedmiotów i odesłanie ich do właściwych komisyj, których wybór nastąpi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ pierwsze czytanie nie będzie nic innego znaczyło jak to samo co dziś, bo oczywiście taka książka jak budżet krajowy nie może być czytaną, można więc budżet wziąć dziś jeszcze na porządek dzienny, i przystąpić zaraz do wyboru komisyi budżetowej, zwłaszcza że dopiero kwadrans na drugą.

Marszałek. Zgadzam się, bo czem wcześniej będzie komisya wybrana, tem prędzej będzie mogła pracować. Kto jest za tem, ażeby zaraz przystąpić do wyboru, zechce powstać. (Powstają.)

Sekretarz Wodzicki. Wątpliwa większość.

Marszałek. Będę prosił o przeciwną próbę, bo wątpliwą jest większość.

Kto jest za tem, ażeby wybór komisyi do preliminarza odłożono do Poniedziałku, zechce wstać. — Niezawodnie jest mniejszość.

Więc przystąpimy do wyboru komisyi. Najprzód trzeba postanowić, z ilu członków ma się ta komisya składać. Czy jest wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby z 9ciu członków.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest aby się komisya składała z 9ciu członków.

Poseł Grocholski. Wnoszę, aby ta komisya złożoną była z 10ciu członków, mających się wybrać po dwóch z każdej sekcyi.

Głosy. Kiedy sekcyj jeszcze nie ma.

Inne Głosy. Są, ale jeszcze nie ukonstytuowane.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego; ale muszę zrobić uwagę, że dotychczas jeszcze sekcye się nie ukonstytuowały.

Ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Ks. Sanguszko. Jestem przeciwny i sekcyom i liczbie dziesięciu, która w praktyce jest bardzo szkodliwą dla wszystkich uchwał, ponieważ potrzeba, aby przynajmniej było o dwa głosy więcej dla absolutnej większości.

Głos. Jakie dwa głosy?

Ks. Sanguszko. Dwa głosy: jak jest tylko 10ciu, to trzeba aby było po jednej stronie o dwa głosy więcej. Więc jestem przeciwny liczbie 10ciu i sekcyom, i proszę ażeby było 9ciu członków z całego Sejmu wybranych.

Marszałek. Nikt więcej wniosku nie stawia? (Milczenie.) Więc poddam dwa wnioski pod głosowanie; pierwszy jest wniosek p. Grocholskiego, t. j. aby wybrać 10ciu członków po dwóch z każdej sekcyi; a drugi jest wniosek p. Zyblikiewicza, który proponuje, aby wybrać 9ciu członków z całego Sejmu.

Poseł Krzeczunowicz. Prosiłbym, by można wniosek na dwie części podzielić, t. j. aby naprzód głosować na liczbę 10, a potem na wybór z sekcyj.

Poseł Zyblikiewicz. Można wotować ustępami, t. j. naprzód na liczbę a potem na sekcye, bo jeżeli liczba dziesięciu upadnie, to i druga część wniosku jest niemożliwą.

Marszałek. Poddam pod głosowanie następującym porządkiem: Najprzód, czy ma być 10 członków wybranych? powtóre, jeżeli się liczba 10 utrzyma, czy mają ci członkowie być wybierani z sekcyj, czy z całego Sejmu?

Poseł Smarzewski. Sądziłbym, że najprzód wypada głosować, czy przez sekcye czy z całego Sejmu, a potem dopiero co do liczby.

Marszałek. Kwestya jest, czy wybierać tych członków przez Sejm cały, czy też przez sekcye. Kto jest za tem, aby wybierać z sekcyj, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz czy wybierać 10ciu członków, czy tylko 9ciu.

Kto jest za tem, aby wybrać 10ciu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Kto jest za tem, aby 9ciu wybrać, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. A zatem przystąpimy do wyboru 9ciu członków z całego Sejmu; a ponieważ przedmiot jest ważny, więc przerwę posiedzenie na pół godziny dla lepszego naradzenia się. (Po pół-godzinnej przerwie.) Do skrutynium zapraszam panów: Hubickiego, Lipczyńskiego, Szemelowskiego, Borysikiewicza, księdza Dzerowicza i hr. Badeniego.

Niech Panowie będą łaskawi usiąść na miejsca, nim Panowie skrutatorowie bilety zbiorą.

(Po zebraniu kartek.)

Przyszłe posiedzenie będziemy mieli w Poniedziałek o godzinie jedenastej; na porządku dziennym będzie: Dalszy ciąg drugiego czytania wniosku Wydziału kraj. o podatku domowo-czynszowym, potem pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o funduszu zapasowym dla kościołów, i pierwsze czytanie wniosku posła Smarzewskiego o podzielności gruntow, a zarazem podadzą nam panowie skrutatorowie wiadomość, którzy członkowie zostali wybrani do komisyi budżetowej.

Poseł Grocholski. Ja proszę, aby na porządek dzienny był postawiony także budżet krajowy, który dzisiaj być nie mógł.

Marszałek. Dzisiaj była komisya wybrana — budżet krajowy będzie także na porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.)